Rok III. Nr. 152. Sosnowiec, wtorek 3 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 55 gr., za tekstem 25 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5 — 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 5-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8.

Odezwa ministra komunikacji do swych pracowników.

WARSZAWA, 2.7. (wł.) Minister komunikacji p. inż. Alfons Kühn, obejmując swój urząd wydał odezwę do wszystkich pracowników kolejowych, w której wskazuje, że dzięki wysiłkom wszystkich bez wyjątku pracowników kolejowych polskie koleje uzyskały wysoki poziom techniczny. P. minister wzywa w odezwie, aby dalszą taką pracą utrwalić stan obecny i usunąć istniejące jeszcze tu i owdzie braki. Jako swój program wysuwa p. minister podniesienie sprawności kolei, dążenie do ich samowystarczalności oraz do intensywnej rozbudowy urządzeń technicznych i sieci kolejowej. Minister Kühn zdaje sobie sprawę, że w tak skomplikowanym organiźmie, jakim są koleje polskie, będzie mógł wykonać swe zamiary jedynie licząc na energiczną współpracę wszystkich swoich pracowników. W zakończeniu odezwy p. minister podkreślił, że wszystkie słuszne postulaty pracowników kolejowych będą przezeń potraktowane przychylnie.

Żywność dla konających z głodu rozbitków ekspedycji Nobile.

Wiozą dwa wielkie hydroplany włoskie.

RZYM, 2. 7. Według depeszy radjowej, nadanej przez »Citta di Milano«, oba wielkie hydroplany włoskie pod dowództwem Maddaleny i Penso oraz szwedzki aeroplan wystartowały wczoraj celem dostarczenia środków żywności grupie Viglieri. Aeroplan finlandzki, który wyruszył na pomoc grupie generała Nobile, powrócił, ponieważ wskutek pogorszenia się warunków atmosferycznych lądowanie na krze lodowej koło obozu »Italji« jest w obecnej chwili niemożliwe. Położenie grupy Viglieri jest bez zmiany. Próby nawiązania komunikacji radjowej nie dały pomyślnych wyników. Panuje gęsta mgła i wieje silny wiatr północny. Rosyjski łamacz lodów »Krasin« znajdował się w niedzielę w odległości 18 mil od wyspy Parry. Hydroplan »Marina« pod dowództwem kapitana Ravanzoni dokonał w nocy z 28 na 29 lotu celem szukania rozbitków, ale nie natrafił na żadne ślady poszukiwanych.

Wielka katastrofa kopalniana pod St. Etienne.

PARYŻ, 2.7. Z Roche la Molieres pod St. Etienne donoszą, że w sobotę popołudniu zdarzyła się w tamtejszej kopalni węgla olbrzymia eksplozja, wskutek której zapaliła się sztolnia. Mimo natychmiastowego ratunku jest wielu zabitych. Dotąd stwierdzono 45 zabitych.

W sprawie powyższej katastrofy donoszą następujące szczegóły: Z powodu pożaru zawalił się szyb, grzebiąc 53 górników, w tem około 30 francuzów, 19 polaków i marokańczyków. Wydobyto z kopalni 40 zwłok i 15 ciężko rannych. W kopalni tej pracowało 570 robotników.

Po pierwszych oznakach katastrofy rzucili się górnicy do windy. Wielu robotników, na poły uduszonych w trujących gazach, nie mogło się już dostać do niej. Podczas kiedy winda wśród dzwonienia na alarm wyciągała nieustannie robotników, rodziny ich zbierały się przed kopalnią. Wstrząsające sceny rozegrały się, kiedy ukazali się pierwsi ranni, niesieni na noszach, albo oparci na ramionach swych wybawców, oraz kiedy wynoszono zwłoki. Dziedziniec kopalni był do tego stopnia przepełniony noszami, że wśród nich pozostało tylko wąskie przejście. Zarząd kopalni zorganizował akcję ratunkową.

Deputowani Vernay i Durafour, dawniejsi ministrowie pracy zawiadomili prezydjum parlamentu, że w sprawie winnych katastrofy zainterpelują ministra pracy p. Tardieu. Minister pracy wyjechał z Paryża w sobotę wieczorem, udając się do St. Etienne.

W St. Etienne wywołała wiadomość o katastrofie wielkie wzburzenie i podniecenie. Na ratuszu obniżono flagi do połowy masztu na znak żałoby. Odwołano zapowiedziane na dzisiaj odsłonięcie pomnika.

Śmierć 12 polskich górników w katastrofie.

PARYŻ, 1.7. Nazwiska górników polaków, którzy ponieśli śmierć w czasie wczorajszej katastrofy w kopalni Roche la Moliere brzmią: Teodor Płóciennik, Czesław Mazurczak, Izydor Gwodosz, Piotr Marciniak, Wincenty Chwast, Bronisław Kwaśniewski, Stefan Kycior, Piotr Nowak, Jan Ratajczak, Jan Manik, Stanisław Staśkiewicz, ojciec, Stanisław Staśkiewicz, syn.

Ponieważ o losie pewnej ilości górników, zasypanych w szybie, brak jakichkolwiek wiadomości, przeto liczba ofiar, obliczana dotychczas na 53, może się jeszcze zwiększyć. Przyczyną katastrofy był wybuch gazów.

Lot polski przez Atlantyk odłożony na miesiąc.

Przeciwne wiatry wstrzymują odlot majorów Idzikowskiego i Kubali

PARYŻ, 2. 7. Lotnicy polscy major Idzikowski i Kubala postanowili odłożyć start do lotu transatlantyckiego na jeden miesiąc, gdyż przed końcem lipca nie można się spodziewać nad oceanem zmiany wiatru, który w tym miesiącu stale będzie wiał w kierunku wschodnim.

Lot w lipcu byłby więc ryzykiem skazanem prawie z wszelką pewnością na niepowodzenie.

Zjazd prezesów i prokuratorów apelacyjnych.

WARSZAWA, 2.7. W czasie od dnia 28 do 30 czerwca r. b. odbył się w ministerjum sprawiedliwości zjazd prezesów i prokuratorów apelacyjnych pod kolejnem przewodnictwem ministra Meysztowicza i wiceministra Cara. Głównym przedmiotem obrad zjazdu była sprawa, związana z wejściem w życie od dnia 1 stycznia 1929 r. nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, stanowiącego pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia unifikacji prawodawstwa sądów Rzplitej.

Kara śmierci w Albanji.

TIRANA, 2. 7. (wł). Sąd karny wydał wyrok na 4 albańczyków, oskarżonych o przygotowanie zamachu na prezydenta republiki albańskiej. Na 3 osobach skazanych karę śmierci już wykonano. Czwarty skazany został zaocznie, albowiem przebywa on w Wiedniu.

Pożar na statku wypełnionym materjałami wybuchowemi.

PARYŻ, 2.7. Donoszą z Marsylji, że na statku »Ville de Damas« wybuchł pożar. Ponieważ ładunek okrętu zawiera materjały eksplodujące, pożar może mieć groźne następstwa. O ile nie uda się ugasić pożaru, jest projektowane zatopienie okrętu.

Pomnik zjednoczenia ziem polskich.

WARSZAWA, 2. 7. (wł.) W czasie pobytu marszałka Piłsudskiego na statku »Gdańsk« obyło się krótkie, uroczyste posiedzenie, na którem powzięto decyzję postawienia na brzegu morskim w Gdyni w 1929 r. pomnika zjednoczenia ziem polskich i upamiętnienia pierwszego 10-lecia odrodzenia Polski i zjednoczenia rozdartych ongi przez zaborców dzielnic.

Siedemnastoletni potwór w ludzkiem ciele.

PARYŻ, 2.7 W Amiens wydarzył się wypadek rabunku i morderstwa, który świadczy o niezwykłem zezwierzęceniu. 17-letni uczeń zamordował dwie siostry w latach 63 i 70, przez poderżnięcie gardła brzytwą. Morderca, który dokonał zbrodni w celach rabunkowych znalazł przy swych ofiarach zaledwie 7 franków.

Amundsen zginął.

WIEDEŃ, 2. 7. (wł.) »Neuer Wiener Journal« donosi z Oslo, że poszukiwania Amundsena nie dały żadnych wyników. Lotnicy włoscy donoszą, że mimo poszukiwania całego terenu aż do wysp Niedźwiedzich, nie znaleziono śladów pobytu Amundsena. Wobec tego przypuszczać należy, że Amundsen zginął.

Wybór prezydenta Meksyku.

MEKSYK, 2.7 (wł.) W dniu wczorajszym odbyły się wybory prezydenta Meksyku. Jedynym kandydatem na prezydenta był. gen. Obregon, który też został ogłoszony prezydentem. Generał Obregon zacznie urzędować w charakterze prezydenta z dniem 1 grudnia rb. Kadencja prezydenta jest 6-letnia. Nowowybrany prezydent oświadczył, iż zamierza kontynuować politykę prez. Callesa. W dniu wczorajszym spokój nie został zakłócony. Władze wydały odpowiednie zarządzenia dla utrzymania porządku.

Kto wygrał na dolarówce?

WARSZAWA, 2. 7. (wł). W dniu dzisiejszym wylosowano ogółem 57 premij na sumę 25.000 dolarów, a mianowicie 1 premję za 8.000 dol., jedną premję za 3.000 dolarów, 5 premij po 100 dolarów, 10 po 500 dolarów i 40 po 100 dolarów.

8.000 dol. nr. 703.257.
3.000 dol. nr. 031.174.
1.000 dol. n-ry: 874.062 859.832 613.239 548.949 789.118.
500 dol. n-ry: 237.462 913547 572.849 774.034 368.530 204.867 016.127 640.203 104.963 425.027
100 dol. n-ry: 271.329 846.648 856.297 017.570 807.718 191.805 163.890 426.171 859,726 362.174 244.415 866.545 397.731 114.105 538.771 852.220 805.820 404.326 094.362 577.130 080.029 936.030 913.862 479.900 562.465 252.555 969.553 440.772 111.828 551.157 758.210 624.286 136.801 361.432 008.671 204.146 533.751 698.975 873.740 233.105.

Prasa donosi, że...

— W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach mecz pomiędzy drużyną szwedzką i reprezentacją Polski z wynikiem 2:1 na korzyść Polski. Mecz zgromadził 20 tysięcy widzów.

— Onegdaj przed godz. 2 nad ranem zaalarmowano policję, że w gmachu sejmowym kasiarze urządzili zamach na kasę główną, zawierającą właśnie dziś około 600 tys. złotych przeznaczonych na wypłatę djet poselskich.

Włamywacze zakradli się z wieczora na strych i w nocy przebili dziurę w suficie tuż nad kasą, mieszczącą się w biurze pierwszego piętra. Kasiarze przez otwór włożyli parasol i otworzyli go, aby chwytał i tłumił spadający gruz.

Zamach kasiarzy udaremnili strażnicy marszałkowscy pp. Walczak i Łasiński, którzy zaalarmowali całą straż.

Kasiarze uciekli.

— W Koszycach wydarzyła się katastrofa automobilowa, która pociągnęła za sobą trzy ofiary w ludziach. Na rynku auto to najechało żebraczkę. Kierowca stracił panowanie nad wozem i auto najechało na słup, zabijając 22-letnią funkcjonarjuszkę kolejową i 70-letnią staruszkę.

— Z Londynu donoszą o wykryciu przez policję olbrzymiej afery, której ofiarą padł szereg banków londyńskich. Doskonale zorganizowana szajka międzynarodowa przy pomocy sfałszowanych listów kredytowych podjęła w kilku bankach londyńskich znaczne sumy. Dotychczas stwierdzono podjęcie sum, przenoszących 80 tysięcy funtów szterlingów.

— W związku z rozbudową portu gdyńskiego omawiany jest w rządzie projekt przeniesienia dyrekcji kolejowej z Gdańska do Gdyni. Przeniesienie to przyczyniłoby się niewątpliwie do dalszego rozwoju naszego portu morskiego, a niewiadomo, czy w przyszłości podobało się kupiectwu wolnego miasta Gdańska, którego władzom polska dyrekcja kolejowa jest ciągle solą w oku.

— Trybunał nowojorski przyznał pani Rosicie Schwimmer, organizatorce rozpoczętej w pierwszym roku wojny podróży propagandowej na statku «Pokój Europie« pod auspicjami Forda, 17 tys. dolarów tytułem odszkodowania od dzienników nowojorskich, które przedstawiały p. Schwimmer, jako komunistkę, bądź też jako szpiega niemieckiego.

— Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala przybyli do Le Burget na swoim transatlantyckim aparacie »Marszałek Piłsudski«. Zamierzają oni wystartować we wtorek lub środę do Nowego Jorku przez Azory.

— W Królewskiej Hucie odbył się wczoraj zlot sokolstwa dzielnicy śląskiej. W zlocie wzięło udział 1,500 ćwiczących sokołów i 1,000 ćwiczących sokolic. Rano odbyła się na Górze Redena Msza polowa, a następnie uformował się pochód przez ulice miasta. Sokoli złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i pomniku powstańców. Popołudniu odbyły się ćwiezenia, które wypadły imponująco. Osób około 10.000.

Potęga ciemnoty na wsi wołyńskiej.

W ubiegłym tygodniu przybyło do Starego Oleksieńca w powiecie krzemienieckim dwóch księży misjonarzy w towarzystwie proboszczów rzym.-kat. parafji z Wiśniowca i Chorodna, którzy odprawili nabożeństwa w miejscowej kaplicy. W międzyczasie ludność prawosławna, prawdopodobnie podburzona przez nieznanych osobników, którzy rozpuścili pogłoskę, że przybyli księża stanowią komisję w celu odebrania im cerkwi, uderzyła na alarm w dzwony, a uzbroiwszy się w kije, poczęła masowo gromadzić się dookoła cerkwi, żeby bronić jej przed rzekomą »komisją«. Na miejsce przybyła policja, która wytłumaczyła ludności prawosławnej, że przybyli księża nie stanowią żadnej komisji. Uspokojony tłum rozszedł się do domów.

Dla czego ustąpił marsz. Piłsudski?

O przyczynach ustąpienia ze stanowiska premjera poinformował nas sam marszałek Piłsudski na łamach pism prorządowych stołecznych.

Na wstępie swego oświadczenia marsz. Piłsudski podkreśla, że mylną była pogłoska, jakoby ustąpienie jego miało jakikolwiek związek ze zdrowiem. Natomiast pierwszym motywem ustąpienia była chęć zaprotestowania przeciw nienaturalnemu układowi rzeczy w sprawie ustroju państwa, a zwłaszcza przeciw zupełnemu ubezwłasnowolnieniu prezydenta Rzplitej, przy jednoczesnem obdarzeniu władzą niemal nieograniczoną każdorazowego premjera. Prezydent skrępowany jest tak, że nawet lokaja nie może przyjąć bez zgody innego człowieka.

Dalej p. marszałek chciał wyrazić protest przeciw systemowi biurokracji i centralizacji, które uniemożliwiają pracę premjerowi. Trzecim wreszcie motywem była chęć zaprotestowania przeciwko systemowi pracy parlamentarnej, polegającej na wygłaszaniu mów i przeciw zachowaniu się posłów w sejmie, którzy w czasie przemówień chodzą, rozmawiają, opowiadają kawały, jakby sala sejmowa była szynkiem.

„Każdy z posłów — mówił marsz. Piłsudski — ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć — ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i łajdak.

Natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić owe rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudno i tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych“.

Sejm pierwszy—ustawodawczy — marsz. Piłsudski nazwał sejmem ladacznic, sejm drugi— sejmem korupcyjnym.

Zakończenie oświadczenia marsz. Piłsudskiego podajemy bez zmian, w obawie, by przy streszczaniu nie spaczyć lub nie dość wyraźnie uwypuklić sens oświadczenia.

„Ileż to razy,—kończy swe oświadczenie marsz. Piłsudski — gdy przyglądałem się systemowi pracy sejmu, który w pocie czoła nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłaszana od rzeczy mowa, przypominałem sobie o trzeciej części biednych katorżników angielskich, co od głupich miechów, dmących powietrze w powietrze, zmieniają swój pobyt w domu „Hard-Labour“ na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

Dodam, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, że sam osobiście, jako dyktator polski, sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo sejm ladacznic, po zakończonej zwycięsko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sejm i że zatem nikt oskarżać mnie nie może o brak demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie i bardzobym życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem, bo zaszczytu swoją pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Gdy więc trzeci sejm Rzeczypospolitej rozpoczął swoją pracę, a ja miałem możność jako szef gabinetu, widzieć nowe triumfy metody pracy sejmu, tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransa jednego nie może siebie upodobnić do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy — zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem panu prezydentowi raz jeszcze moją radę, aby szukać po za mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby „Hard-Labour“ pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli.

Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji pana prezydenta jako szef gabinetu, biorąc śmiało decyzję na siebie i wyciągając równie śmiało konsekwencje ze swoich decyzyj.

Dodam, że za obopólną zgodą pana prezydenta i szefa gabinetu p. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej Polski, jak dotychczas, pozostają w mojem ręku“.

Spór Tomaszowa z Sosnowcem.

Za bruk, wyłożony przed wojną musimy zapłacić 145.188 zł.

Miasto Sosnowiec przed 18 laty znalazło się w kłopotach finansowych. Trzeba było wówczas płacić przedsiębiorcom prywatnym za wybrukowanie ulic 338.000 rubli, a pieniędzy w kasie nie było.

»Nu, nieładno« — powiedział dyktator tamtejszy, gubernator piotrkowski i nakazał wszystkim miastom z całej guberni przyjść z pomocą Sosnowcowi.

Na Tomaszów Mazowiecki wypadło zapłacić wtedy 98.000 rubli, bo sprzeciwiać się było niepodobieństwem. Gubernator tak kazał i nie było »nikakich rozgoworow«. Ale w 1824 r. ojcowie miasta Tomaszowa wystosowali czuły liścik do ojców m. Sosnowca, kończący się słowami: »prosimy o zwrot pożyczki z procentami, po przerachowaniu rubli na złote, według pełnej skali stuprocentowej. Zgadzamy się na spłatę pożyczki ratami miesięcznemi przez 2 lata«.

Pertraktacje, prowadzone przez czas dłuższy, nie dały żadnych wyników. Sosnowiec uchylił się wprost od płacenia, dowodząc, że w 1910 r. miał do czynienia nie z Tomaszowem, a tylko z zarządem gubernialnym piotrkowskim, którego prawa i obowiązki przejął departament kredytowy ministerjum skarbu.

Ministerjum odpowiedziało Tomaszowowi, że do tej sprawy nie będzie się mieszało i wobec tego wpłynęła skarga do sądu.

Sąd okręgowy w Sosnowcu przyznał rację swemu miastu, wychodząc z tego założenia, że miasta w b. kongresówce otrzymały samorząd w pełnym zakresie i stały się jednostkami publiczno prawnemi dopiero po uzyskaniu niepodległości Zdaniem więc sądu okręgowego, w danym przypadku, nie było pożyczki, lecz zwykłe przelanie pieniędzy z jednej kasy do drugiej.

Magistrat Tomaszowa zaapelował żądając zwrotu pożyczki, przyczem tak pisał w swej skardze: »Stan prawny miast polskich pod rządem rosyjskim może być porównany ze stanem prawnym osób nieletnich, lub ubezwłasnowolnionych, które aczkolwiek nie rządzą sobą i swojem mieniem, to jednak mogą być podmiotami praw cywilnych i odpowiadają za zobowiązania prawne w ich imieniu zaciągnięte.

Sąd apelacyjny wyjaśnił, że aczkolwiek miasta pod panowaniem rosyjskim pozbawiono samorządu, to jednak nie utraciły one chrakteru osób prawnych. Wskazuje na to prawo o organizacji guberni Królestwa Polskiego, które przewiduje możność sporu sądowego między miastem a skarbem.

W związku z wysokością samego przerachowania 98.000 rubli, które były użyte na cele inwestycyjne, zdecydowano oprzeć się na opinii ekspertów w kwestji obecnych kosztów brukowania ulic i na tej podstawie zasądzono na rzecz Tomaszowa od Sosnowca 145.188 zł. już wraz z procentami.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Dąbrowa miastem europejskiem.

Szosy, bruki, chodniki, kanały, drzewa...

Nie byłem w Dąbrowie Górniczej lat — żeby nie skłamać — 4 czy 5. Nie było po co. A zresztą pamiętałem długo ostatnie wycieczki do owego grodu, słynnego z błota i kurzu.

Przyznam się, że i wczoraj nie byłbym pojechał, na niedzielnej bowiem konferencji poselskiej ob. Kicki niezbyt pochlebnie wyrażał się o gospodarce miejskiej w Dąbrowie, gdzie pieniądze szły niby na marne.

Ale jechać trzeba było koniecznie. W Dąbrowie bowiem mamy z górą 3 tysiące prenumeratorów, a nie mieliśmy dotychczas filji. Trzeba więc było wynająć jakiś sklepik, by nawiązać kontakt bezpośredni z z czytelnikami »Expresu Zagłębia«.

Pojechałem taksówką przez Będzin, t. zw. Czarną Drogą. Droga ta należy w połowie do Będzina, a w połowie do Dąbrowy. I oto w chwili, gdy znalazłem się na terytorjum Dąbrowy, wprost oczom wierzyć nie chciałem: szosa równiótka, wysadzona drzewkami, robiła wrażenie jakby ją specjalnie uporządkowano na przyjazd jakiegoś dygnitarza. Przekonałem się jednak, że w całej Dąbrowie, z b. małemi wyjątkami, ulice i drogi są tak uporządkowane, jak w żadnem z miast Zagłębia. Jedna Czeladź chyba mogłaby równać się z Dąbrową.

Ulice schludne, czyste, wszędzie krawężniki, wszędzie chodniki, tak, że każde dziecko z każdego domu dojść może do każdej szkoły suchą nogą!! To może sprawdzić każdy niewierny Tomasz.

I ten sam Tomasz może się przekonać, że ta szara, czarna brudna z przed kilku lat Dąbrowa, gdzie, zdawało się, trawa nawet nie wyrośnie, cieszy dziś oko zielenią tysięcy drzewek, kwietników i trawników.

Po cuchnących kanałach ani śladu. Znikły gdzieś, ukryły się wstydliwie pod ziemią, a nad niemi rosną drzewa i szumi szmaragdowa trawa.

Zjeździłem miasto wzdłuż i wszerz. Wszędzie ta sama schludność i czystość...

Tu i owdzie wznoszone są budynki. Zapytywałem ciekawie, kto buduje. Odpowiedź jedna wszędzie: miasto.

Tu szkoła, tam dom dla pracowników miejskich, ówdzie domy robotnicze.

Widziałem i ten osławiony dom ludowy, budowany przez pepesowców przy pomocy pożyczek rządowych i subsydjów miast.

Ależ to teatr i to taki, jakiego nie masz drugiego nietylko w Zagłębiu, ale w całem województwie kieleckiem!

Dla wszystkich służyć będzie, boć pepesowcy, choćby chcieli utrzymać go dla siebie, na jakieś zebranie, nie byliby w stanie.

1300 osób — jak nic będzie mogło słuchać koncertów, podziwiać grę najlepszych zespołów stołecznych artystów, którzy dziś omijają Zagłębie dla braku teatru!...

Nawet Kiepura będzie mógł śpiewać, jak będzie chciał...

Przestaję pisać, bo czuję, jak się krew burzy w tych, co są przekonani, że socjały tylko burzyć potrafią. Widocznie są wyjątki i — daj ich Boże jak najwięcej.

W. M.

Oszukańcze praktyki prywatnego biura parcelacyjnego w Warszawie.

Poszkodowanych kilkudziesięciu rolników.

Kilkudziesięciu rolników pow. **kieleckiego zwróciło się ze skargą na jedno z prywatnych biur parcelacyjnych w Warszawie, które dopuścić się miało poważniejszych oszustw. Oszustwa polegały na tem, że właściciel biura w porozumieniu z pewnym właścicielem majątku w pow.** kieleckim pobierał od włościan zadatki w sumie od 100 do 5.000 zł. na parcele, przyczem zadatki te z zasady przywłaszczał sobie pod najróżnorodniejszemi pozorami.

Narazie wpłynęło około 30 skarg na ogólną sumę, jaką powyższe biuro miało przywłaszczyć sobie, 16,395 zł.

Afera przybiera bardzo duże rozmiary, równocześnie bowiem wpłynęło zawiadomienie do ministerstwa skarbu o znacznych nadużyciach podatkowych na szkodę skarbu, których dopuściło się to samo biuro parcelacyjne.

Poszkodowani rolnicy oświadczają, że w błąd ich wprowadziło reklamowanie się biura jako koncesjonowanego, a właściciela jego, jako dyplomowanego inżyniera, podczas gdy jest on byłym pomocnikiem ekonoma bez żadnego wykształcenia, a koncesji żadnej nie posiada.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 3 Wtorek	Dziś: Leona Jutro: Józefa Wschód słońca 3.20 Zachód „ 7.59

RADJO.

Wtorek 3 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Odczyt pt. „Czarodzieje na dworach królów polskich".
17.25 Odczyt pt. „Śląskie towarzystwo wysław i propagandy gospodarczej".
18.— Audycja literacka.
19.— Rozmaitości.
19.35 Komunikat harcerski.
19.50 Transmisja z opery poznańskiej.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Do instytucyj, stowarzyszeń, związków i t. p.

Wszystkie instytucje, związki, stowarzyszenia etc. etc., które urządzają imprezy płatne, o ile nie będą drukowały afiszów, zaproszeń lub zawiadomień w drukarni „Expresu Zagłębia" lub innych pism, wychodzących w Sosnowcu, muszą płacić za wzmianki w piśmie, jak za ogłoszenia. Żadnych wyjątków robić nie będziemy.

Z Sosnowca.

(s) **Ułatwienie dla nowych abonentów telefonów.** Dowiadujemy się, że dyrekcja telefonów w Sosnowcu, chcąc uprzystępnić założenie telefonów robi indywidualne ułatwienia, pobierając jednorazowo 30 zł., zamiast 150 zł., resztę zaś rozkłada na raty po 10 zł. miesięcznie. Ułatwienia te jednak są czynione dla firm i osób solidnych, co do których nie zachodzi wątpliwość, że zobowiązania dotrzymają.

(s) **Stan bezrobocia.** Ogólna liczba bezrobotnych na terenie P. U. P. P. w Sosnowcu wynosiła 11.622 osób. W porównaniu do ostatniego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 265 osób.

(s) **Pierwszorzędna atrakcja.** W cukierni warszawskiej obok doskonałej pary artystów Tumanowej (tancerki) i Tiurina (tenora) popisują się dwaj humoryści muzykalni, Eddi i Theo, których występy są pierwszorzędną atrakcją. Wobec marnych letnich programów kinowych, lepiej jest wydać złoty na wodę lub herbatę i pośmiać się serdeczne, niż pocić się w kinie, psuć oczy i nie mieć żadnego zadowolenia.

(s) **Abiturjentki szkoły im. królowej Jadwigi.** Szkołę handlową im. królowej Jadwigi ukończyły następujące abiturjentki: Adamczykówna Marja, Bembenkówna Zofja, Bieniówna Regina, Braunerówna Janina, Brzozowska Helena, Błażejewska Helena, Delorum Kazimiera, Gałuszkówna Janina, Krzyczmonikówna Seweryna, Kusiówna Sabina, Kasprzykówna Stanisława, Krynicka Irena, Kubiczkówna Jadwiga, Mierzwiakówna Jadwiga, Mendakówna Teofila, Nowicka Stanisława, Pieczyrakówna Natalja, Przybyłówna Zofja, Rybczyńska Genowefa, Sosnowska Alicja, Szenbergerówna Wanda, Torbusówna Władysława, Wystopówna Eugenja, Wiśniewska Zofja, Wijasińska Stefanja.

(s) **Uroczystość** w cechu ślusarzy. W ubiegłą niedzielę w sali tow. rzemieślniczego odbyła się uroczystość cechu ślusarzy i pokrewnych zawodów. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafialnym członkowie cechu zebrali się w sali towarzystwa, gdzie wysłuchali przemówień pp. Timonki i Dziurzyńskiego, poczem spędzono kilka godzin na wspólnej pogawędce.

(s) **Przyjazd misjonarzy londyńskich.** W ub. miesiącu przyjechali do Polski misjonarze londyńscy, należący do towarzystwa szerzenia chrześcijaństwa wśród żydów. W krótkim czasie mają oni zawitać do Zagłębia Dąbrowskiego.

(s) **Z domu ludowego w Sosnowcu.** Nadzwyczajne walne ze

Cela więzienna.

97.

Ta nie mogła jej widzieć, lecz słysząc ją, powzięła ku niej wielką sympatję i zaufanie.

— O! tak, moja dobra pani — odparła, głęboko wzruszona — dobrze uczyniłam, że przyszłam tutaj, kiedy przyjmujesz mnie pani tak uprzejmie A! teraz jestem pewną, że zrozumiemy się nawzajem.

— I ja nie wątpię — wyrzekła pani Murder, uśmiechając się na te ostatnie słowa — mów pani tylko.

Nieszczęśliwa matka zbliżyła się:

Najprzód — rzekła muszę pani powiedzieć, że nazywają mnie Szramowatą, wskutek blizny na policzku.

— Dobrze, cóż dalej?

— Następnie, że miałam córeczkę... śliczne miluchne stworzenie... była ona moją radością i jedyną pociechą; nie opuszczała mnie nigdy, czuła się ze mną tak szczęśliwą a i ja również nie rozłączałam się z nią.

— Pojmuję.

— Nieprawdaż? Przytem kochałam ją może jeszcze silniej, aniżeli matki kochają swe dzieci...

Nie lękaj się pani, mów wszystko!

— Otóż ponieważ nie jestem zamężną...

— A!

— Wśród takich okoliczności na dziecko przypada część uczucia, jakie kobieta ma dla męża i ono z tego korzysta... O! gdybyś pani wiedziała, jak wówczas kocha się dziecię...

— Biedna z pani kobieta!

— Litujesz się, pani, nademną?

— Bezwątpienia.

— Otóż... wyobraź pani sobie, że dziś rano, w czasie podróży do Havru, skąd miałam popłynąć statkiem zagranicę, nikczemnie porwano mi maleńką.

— Co pani mówisz?

— A! to okrutne! nieprawdaż?

Pani Murder z szybkim ruchem zwróciła się do mówiącej:

— To gwałt ohydny! — wykrzyknęła żywo — w czyjej głowie mógł powstać taki piekielny zamiar?

— Czułam taki zamęt w sercu i głowie, że w pierwszej chwili obwiniałam wszystkich.

— A potem?

— Zaczęłam rozmyślać.

— I cóż odkryłaś?

— Nic jeszcze... tylko pewien człowiek, spotkany przezemnie w drodzę, oświecił mnie w tym względzie.

— Cóż on powiedział?

— Że osoba, która porwała dziecko, musiała mieć jakiś interes osobisty i że trzeba jej szukać między znajomymi.

— Miał słuszność.

— Było to dla mnie, jak zabłyśnięcie światła w ciemnościach.

— Pomyślałaś pani pewnie o ojcu dziecka? — podchwyciła pani Murder.

— Nie, pani — odparła Szramowata tonem, pełnym goryczy — pomyślałam o kobiecie, którą on ma zaślubić.

— Pani Murder spojrzała zdziwionym wzrokiem na mówiącą.

— Ojciec więc twego dziecięcia ma zaślubić inną kobietę? — zapytała zmienionym głosem.

— Tak, pani, wkrótce.

— I mniemasz, że wybrana przezeń kobieta stała się winną tego okrutnego czynu?

— O!.. to zrazu wydaje się nieprawdopodobnem... Myśl taka szkaradna, zdaje się, nie mogłaby powstać w niczyjej głowie. A jednak, są kobiety twardego serca, które nie cofną się przed podobnemi czynami, aby tylko zabezpieczyć się w przyszłości.

— Ja wątpię... — podchwyciła pani Murder.

— Ja zaś jestem pewna — odparła Szramowata, ze szczególnym przyciskiem.

Po raz drugi młoda wdowa spojrzała na nią.

I, rzecz dziwna, bezwiednie, uczuła się silnie wzruszoną... wewnętrzne przeczucie wskazywało jej, że ta kobieta ukrywa jakąś tajemnicę, że powściąga się tylko, aby nie wybuchnąć potokiem słów, któreby ją zdradziły, i zaczęła podejrzywać, czy jej osoba nie została w to wszystko nieszczęśliwie wplątaną.

— Być może — rzekła nareszcie tonem śmielszym — iż jesteś pani ofiarą jakiejś nikczemności; lecz powiedz mi, dlaczego w niebezpieczeństwie zwracasz się pani do mnie, dlaczego mojej właśnie żądasz pomocy?

— Nie domyślasz się pani? — podchwyciła Szramowata.

— Jakim sposobem mogłabym się domyślić? — odparła pani Murder.

— O! muszę więc pani powiedzieć imię, które chciałam, aby tutaj nie zostało nigdy wymówione?

— Dlaczego?

— Zbyt dobrze ono jest pani znane.

— Mnie?

— Nie udawaj pani.

c.d.n.

branie t-wa domu ludowego, które odbyło się w sali teatru miejskiego w Sosnowcu w dniu 24 czerwca rb. powołano drogą głosowania nowy zarząd, który na posiedzeniu w dniu 28 czerwca r. b. ukonstytuował się następująco: pp. Tadeusz Dobrowolski — prezes, Kazimierz Jarża— wice-prezes I, Józef Zębala — wiceprezes II, Stefan Hynek — sekretarz I, Gertruda Renikówna — sekretarz II, Edward Cieślik — skarbnik, Hipolit Kocot — gospodarz I, Władysław Kulik — gospodarz II, Roman Jakóbczyk — inkasent gł. Poll Stefan — kier. sekc. dramat. i wyciecz. dr. Marjan Molicki — kier. sekc. sport. i chór. Bronisław Angier — członek zarządu. Komisja misja rewizyja: Aleksy Bień, St. Stacherski, Jan Liebiedzki.

(s) **Awantury przy wypłacie zarobków.** Podczas wypłaty zarobków w biurze zawiadowcy odcinka drogowego przy ul. Kilińskiego w Sosnowcu został uderzony kamieniem w głowę Bolesław Sinda, zam. przy ul. Koustantynowskiej w Sosnowcu. Rannego po opatrunku przewieziono do szpitala na Pekinie.

(s) **Nagła śmierć.** W dniu 1 b. m. w mieszkaniu Józefa Łabuzka (Rybna 11) zmarł nagle Antoni Bassi lat 60, przy ul. Kuźnica nr. 14. Przybyły lekarz orzekł, że śmierć następiła wskutek paraliżu serca.

(s) **Odezwy komunistyczne.** W nocy z dnia 1 na 2 b. m. na ul. B. Głowackiego i Targowej zostały rozrzucone odezwy komunistyczne podpisane przez posłów K. Sypułę i A. Warskiego.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Dr. Kosibowicz, dyrektor szpitala powiatowego w Będzinie, wyjechał na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(b) **Elektryfikacja w powiecie.** W związku z elektryfikacją powiatu będzińskiego odbędzie się w dniu dniu 14 bm. dochodzenie policyjno-techniczne w sprawie urządzenia przesyłowej linii elektrycznej na przestrzeni Ząbkowice — Węgiełzów.

(b) **Pobór.** Pobór wojskowy 1907 rocznika w Sosnowcu, Niwce i w Będzinie został ukończony. Według obliczenia na ogólną ilość poborowych przyjęto 43 procent.

(b) **Usiłowali pobić.** Alfred Paluch znmeldował w komisarjacie policji, że na szosie Będzin — Czeladź wywołali z nim sprzeczkę Fr. Czerski i J. Sucka, którzy usiłowali go pobić. Po spisaniu protokułę sprawę skierowano do sądu.

(b) **Awanturująca się rodzinka.** Miła rodzinka składająca się z Władysławy, Boleslawa i Katarzyny Zimnych wszczęła pomiędzy sobą sprzeczkę na temat stosunków rodzinnych. Po niejakim czasie sprzeczka zamieniła się w awanturę, a następnie w krwawą bójkę. Przybyła policja zdołała awanturującą się rodzinkę uspokoić sporządzając jednocześnie odpowiedni protokuł.

Z Dąbrowy.

(d) **Bibljoteka dla wszystkich im** Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej przy ul. Króla Sobieskiego l. 19 otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-ej do 19-ej, a w soboty od godz. 16-ej i pół do 19 ej.

(d) **Pomysłowy kupiec.** Onegdaj do M. Bednarza, zamieszkałego na kolonji Dziewiąty w Dąbrowie, zgłosił się jakiś elegancko ubrany młodzieniec w celu kupna roweru od B., o czem dowiedział się od kolegi w Dąbrowie, Bednarz nie podejrzewając nic złego, z wielką uprzejmością przyjął propozycję nieznanego mu »kupca«, a chcąc upewnić go, że rower znajduje się w należytym stanie, pozwolił mu na próbną przejażdżkę. Próbna przejażdżka skończyła się jednak bardzo smutnie dla Bednarza, ponieważ pomysłowy kupiec wraz z rowerem odjechał i więcej nie wrócił.

Zrozpaczony Bednarz zameldował o tem w policji.

Z Zawiercia.

(z) **Lustracja gminy żydowskiej w Zarkach.** Wczoraj, w związku z uchwalonym budżetem gminy żydowskiej odbywała się w Zarkach lustracja gospodarki gminy i pozycyi budżetowych. Lustrację z ramienia starostwa przeprowadzał referent Wojciechowski.

(z) **Poświęcenie sztandaru właścicieli nieruchomości.** W niedzielę ub. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Zawierciu.

Poświęcenia dokonał ks. prob. Zientara — rodzicami chrzestnymi byli pp.: starościna Kowalska i Jerzy Wolff, Wiktorja Niewiarowska i wiceprezydent Mróz, Stanisława Rok i Jan Policzkiewicz. W czasie nabożeństwa śpiewała solo p. Wróblewska i grał na sprzypcach p. Sikora.

Po nabożeństwie zebrani udali się w pochodzie do domu ludowego, gdzie nąstąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Przemówienia wygłosili: p. starosta Kowalski, prezydent Klepa, p. Jerzy Wolff i delegat centralnego stowarzyszenia z Warszawy.

Po wspólnej fotografji w salach »Lutni« odbył się obiad dla zaproszonych gości.

Na poświęcenie przybyli delegaci z całego Zagłębia, Częstochowy i Warszawy.

(z) **Kurz, kurz, kurz...** Magistrat zawiercki, zaprzątnięty »ważnemi« sprawami miasta, nie zwraca zupełnie uwagi na nieprawdopodbny kurz, zalegający ulice. Lada wietrzyk wzbija w powietrze tumany pyłu, zapycha nim usta przechodniom i zasypuje oczy.

Beczka do polewania wyjeżdża na ulice tak niesłychanie rzadko, jakgdyby była niezmiernie cennym sprzętem i zawierała conajmniej olej... do głów dla pozłoty.

Zwłaszcza ulica Polna jest w dnie upalne nie do przebycia. Przechodzeń przebijać się musi przez chmury pyłu wapiennego. Możeby magistrat zwracał również uwagę i na drobne sprawy, z których składa się przecież każdy dzień życia.

(z) **Zakończenie poboru.** W ub. sobotę zakończył się w powiecie zawierckim pobór do wojska, trwający od 29 maja br. Do poboru zgłosiło się 85 proc. poborowych— pozostałe 15 proc. nie zgłosiło się bądź to z powodu zamieszkiwaną w innych powiatach, lub też zgłosiło się do poboru w innych komisjach, co zresztą zostanie stwierdzone drogą urzędową.

W powiecie zawierckim otrzymało kategorję A. — 689 osób, kategorję B. — 485 osób, zwolnionych lub zaliczonych do pospolitego ruszenia zostało — 533 osoby.

(z) **Urlopy robotnicze w T. A. Z.** Z dniem 16 lipca br. T. A. Z. zawiesza pracę na 8 dni t. j. do 21 lipca, celem udzielenia płatnych, obowiązujących urlopów robotnikom fabryki.

(z) **Wiec poselski p. p. s.** Zapowiedziany na niedzielę ub. w Poraju wiec sprawozdawczy z udziałem posła Stańczyka nie odbył się z powodu nie przybycia referenta.

(z) **Spłonęło 21 domów.** W domu Ignacego Nowaka we wsi Jaworznik, gminy Zarki w czasie palenia w piecu, iskra dostała się na dach słomiany skutkiem czego w parę minut strzecha stanęła w ogniu. Pożar szerzył się z żywiołową szybkością, przenosząc się na sąsiednie budynki, a znajdując obfitość łatwopalnego materjału ogarniał coraz więcej domów.

21 budynków, które spłonęły doszczętnie. Pożar trwał od godziny 4 do godz. 8 wieczorem. Energiczny ratunek niosły straże z Jaworznika, Włodowic, Niegowej i fabryki Bauerertza z Myszkowa.

Straty wynoszą około 100.000 złotych.

Z Olkusza.

(ol) **Otwarcie szosy z Krakowa do Ojcowa.** W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie szysy z Krakowa do Ojcowa przy licznym udziale gości z Krakowa, Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

(ol) **Kradzież z włamaniem.** W nocy z piątku na sobotę włamali się przez sufit złodzieje do sklepu bławatnego Jakuba Frydmana w rynku i skradli towarów za 5 tys. zł. Kradzież spostrzeżono dopiero w sobotę wieczorem i zawiadomiono policję, która wszczęła śledztwo.

Straszliwa uczta ludożerców

odbyła się śród zgliszcz osady i strug krwi.

Depesze już rozniosły na cały świat wiadomości o straszliwych wydarzeniach, jakie miały miejsce na maleńkiej wysepce (Morigło), należącej do archipelagu Nowej Gwinei.

W końcu roku zeszłego wybuchły między szczepem Moriglo a papuasami z Nowej Gwinei niesnaski, oparte na zadawnionych pretensjach o

podział łupów,

których nie chchcieli zwrócić papuasi moriglanom.

Ci ostatni, pałając żądzą zemsty, w swych wąskich łódeczkach przeprawili się na Nową Gwineę i

porwali

stamtąd dziewięciu mężczyn i trzy kobiety wrogiego plemienia.

Już po kilku dniach wyspa Moriglo obchodziła wielką uroczystość Cały szczep pląsał

w tańcu wojennym,

a bębny groźnie oznaimiały, że na uprowadzonych niedługo zostanie wywarta zemsta.

Na wielkim

kamieniu ofiarnym

kładziono kolejno porwanych mężczyzn i kobiety, a czarownik moriglanów zatapiał w ich sercu nóż obrzędowy.

Następnie rozpalono wielkie ogniska i poczęto

przyrządzać

według wszelkich prawideł sztuki kulinarnej ciała zamordowanych nieprzyjaciół, poczem szczep przystąpił do spożywania tych »smakołyków«.

Papuasi długo knuli

straszliwą zemstę.

Obowiązuje u nich prawo w rodzaju korsykańskiej »vendetty« że tylko śmiercią można zapłacić

za śmierć

współplemieńca. Prawo to jest dla papuasów święte, przeto o zemście nie zapomnieli

Przed dwoma tygodniami gdy nieliczni urzędnicy angielscy

opuścili

Moriglo, by spędzić święta w Sidney, na wyspie pozostali jedynie policjanci i żandarmi — krajowcy.

W kilka godzin po odjeździe anglików na pobrzeżach wysepki

wyłoniła się

istna chmura papuaskich łodzi, wypełnionych po brzegi uzbrojonymi dzikusami.

Zawrzała

wściekła walka

w której każda broń była dobra. Starego typu karabiny, pistolety z przed stu lat, dzityty, maczugi, siekiery, noże, a nawet

pięści i zęby,

wszystkie te środki zostały użyte.

— Pod naporem przeważającej liczby papuasów moriglanie ulegli. Wódz ich padł rażony siekierą w głowę.

Rozpoczęła się straszliwa rzeź. Nie oszczędzano nikogo:-ani dzieci, ani kobiet, ani starców.

Wyrżnięto w pień

cały szczep.

Trupy wywlekano z chat i znoszono na jedno miejsce, rabując przytem wszystko co się dało.

Kiedy domki moriglan były już doszczętnie ogołocone, papuasi

podpalili je.

Nic, dosłownie nic, nie pozostało po kilku godzinach z moriglańskich osad.

Na pobojowisku działy się sceny okropne. Nastąpił

podział zabitych

przyczem do »najsmakowiciej« wyglądających mieli prawo krewni dwunastu zamordowanych w roku zeszłym papuasów.

Przy wielkich ogniskach rozpoczęła się

straszliwa uczta ludożercza

w której udział wzięli również

policjanci i żandarmi

krajowcy, jakich anglicy pozostawili na wyspie.

Gdy po trzech dniach urzędnicy angielscy wrócili na Moriglo, zastali jeno zgliszcza osad i

stos ludzkich kości

w popiele...

A pisze się, że ludożerstwo już od zeszłego wieku nie istnieje!...

Kobieta poszarpana przez psy.

Straszny wypadek na cmentarzu żydowskim.

WARSZAWA, 2.7. Okropny wypadek wydarzył się dziś o północy na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej.

Mimo spóźnionej pory i zamknięcia bram na cmentarzu zostało jeszcze kilka osób.

Tymczasem dozorcy cmentarni spuścili psy z łańcuchów.

Złe brytany wyszukały niepożądanych gości i rzuciły się na nich.

Chroniąc się przed półdzikiemi zwierzętami część »towarzystwa« schroniła się na drzewa i na mur.

Nie zdążyła uciec jedynie 30 letnia Władysława Makarewicz (Młynarska 15). Rozżarte psy pogryzły w straszny sposób nieszczęśliwą, wyszarpując jej całe kawały ciała.

W stanie bardzo ciężkim Pogotowie przewiozło pogryzioną do szpitala Dz. Jezus.

Prezent od bandytów.

Napadnięty spacerowicz dostał 2 złote na taksówkę.

P. Mikołaj Wierzycki, warszawiak, wybrał się za miasto na wycieczkę. Na polach, położonych przy ul. Grochowskiej, napadło nań trzech drabów. Grożąc rewolwerami, zrewidowali go bardzo dokładnie i nie znaleźli ani grosza.

Tak nieoczekiwany rezultat napadu rozśmieszył opryszków.

— Taki goły? na Grochowej? w naszej dzielnicy?

Jeden z bandytów rzekł do drżącego ze strachu spacerowicza:

— Nawet na tramwaj pan nie masz?

— Nie mam.

— No to jedź pan taksówką.

Z temi słowami wręczył zdumionemu Wierzyckiemu do ręki 2 złote.

Osobliwe zajście uwieczniono w protokule.

Zbliża się pora owoców.

Zbliża się pora owoców, które jak wiemy, są bardzo zdrowe dla organizmu ludzkiego. Na wsi powinno się jeść owoce, zrywając je wprost z drzewa, gdyż wtedy właśnie, ogrzane słońcem, są one najzdrowsze. Jedząc je w ten sposób, pochłaniamy największą ilość witamin.

Jeśli jednak kupując owoce, nie wiemy skąd pochodzą, trzeba je koniecznie przedtem obmyć, najlepiej wykładając je na sito, opłukując silnym strumieniem wody. Gruszki i jabłka należy potem wytrzeć starannie serwetką. Oczywiście czereśni ani poziomek osuszyć w ten sposób niemożna i należy je tylko wysypać po opłukaniu z sita na suchą serwetkę.

Owoce gotowane są łatwiejsze do strawienia, ale za to mniej smaczne i mniej pożywne.

Owoce powinno się jadać codziennie i to od najmłodszych lat. Szczególnie niemowlęta, które są żywione mlekiem sterelizowanem, powinny pijać sok z cytryny, pomarańczy, lub winogron. Nawet dzieci karmione piersią, jeżeli cierpią na obstrukcję, powinny dostawać sok z owoców między jednym a drugim pokarmem.

Dorośli jedzą owoce w celu odżywczym lub też jeśli chcą przeprowadzić tak konieczną nieraz dla zdrowia, kurację odchudzającą. W pierwszym wypadku należy jeść owoce silnie ocukrzone, po spożyciu obiadu, podwieczorka i t. d. Będą to pomarańcze, banany, poziomki i inne. Jeśli zaś chcemy zeszczupleć i zredukujemy nasz posiłek, to należy co pewien czas zjeść kilka owoców, co nie pozwala nam odczuwać głodu, a jednocześnie działając przeczyszczająco, ochudza, nie szkodząc przytem bynajmniej zdrowiu.

Niektóre owoce mają własności lecznicze. Np. poziomki, które często wywołują pokrzywkę, są jednak zalecane przy cierpieniach wątraby, przy podagrze, reumatyzmie i artretyźmie. Są one także doskonałym kosmetykiem, słynne piękności biorą kąpiele z rozgniecionych poziomek, a znane kremy poziomkowe do twarzy, wyglądają tak apetycznie że wahamy się, czy nie lepiej byłoby je zjeść.

Poza poziomkami, które trwają dość krótko, bardzo dobre przeciw artretyzmowi są cytryny. Rozpczyna się tę kurację od jednej cytryny dziennie i dochodai do 20. Ogółem zaś trzeba ich spożyć?

Z sądów.

2 lata więzienia

za wybryki przeciw naturze.

Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę byłego funkcjonarjusza policji Antoniego Solarczyka oskarżonego o utrzymywanie przeciwnych naturze stosunków.

Sąd skazał Solarczyka na niezwykle wysoką karę 2 lat więzienia.

Z tragikomedji małżeńskich.

W tych dniach przed sadem pokoju II! okręgu przewinął się ciekawy rozdział z tej nieskończooej opowieści, której na imię: historja niedobranych małżeństw.

A jak wysoce niedobrane było to małżeństwo, które tym razem prawowało się w sądzie, łaskawy czytelnik poniżej będzie miał sposobność ocenić.

Bohaterami naszej migawki sądowej są mąż i żona, zamieszkali w gminie Grabówka. Ona liczy lat zaledwie 20, on lat 38 i jest ze wszechmiar przyzwoitym człowiekiem i chciałby być przykładnyin mężem, lecz nie może...

Zrozpaczona niemęskością męża żona wystąpiła na drogę sądową, żądając wydania jej należących do niej rzeczy. Na poparcie swei pretensji złożyła ona zaświadczenie, że w sądzie biskupim jej sprawa rozwodowa znajduje się w toku.

Podczas przewodu sądowego mimowoli ujawnił się charakterystyczny szczegół, że powódka po kilku miesiącach małżeńskiego pożycia kwiat dziewictwa zachowała nietknięty.

Sąd rozstrzygnął sprawę na korzyść żony, zasądzając wydanie rzeczy.

Krwawa zemsta.

48.

— Pan chcesz uczynić nam jakieś pytanie?

— Rzeczywiście.

— Niech pan zapytuje. Jesteś pan naszym gościem, jesteśmy więc obowiązane służyć mu.

— Przybyłem do Korsyki w celu odszukanja trojga dzieci, których losem bardzo interesuje się mój ojciec... Napróżno pytałem o nie w Zicavo, w wioskach innych i wśród gór Incudiny... nikt nie umiał objaśnić mnie. Może panie udzielicie mi jakich informacyj.

— jak nazywały się te dzieci?

— Są to dwie młode dziewczyny, siostry i brat o parę lat od nich starszy. Dziewczynki są bliźniętami, mają imiona Klara i Djana...

Dalsze słowa jego wstrzymał okrzyk sióstr, spoglądających na siebie z największem zdumieniem.

— A młody człowiek — zapytała blada — ma imię Antonio?

Teraz Filip z kolei ździwił się.

— Czy panie ich znacie?

— Znamy.

— I wiedzą panie gdzie będę mógł ich znaleźć?

Zamieniły znowu spojrzenie, lecz na ten raz z oczu ich świecił promień wesołości.

— Ma się rozumieć że wiemy. Klara i Djana to my, a Antonio jest naszym bratem.

Wówczas Filip opowiedział im, w jakich zamiarach przyjechał i prosił, by natychmiast wybrali się wszyscy w drogę.

Niestety! Djana pokochała ze wzajemnością młodego wieśniaka, Stefana Orsolo i że z tego powodu nie mogła opuścić Korsyki.

— Jest on ubogim zarówno jak i my, lecz człowiekiem uczciwym i dumnym. Nie przyjąłby on bytu, na który nie zapracowałby sam. Uważałby to za jałmużnę.

Napróżno Filip używał wszelkich argumentów. Nie zdołał zmienić ich przekonania i odjechał zrozpaczony.

Myślał o sprawionym ojcu zawodzie, o tem marzeniu całego jego życia, które nagle stało się niemożliwem do urzeczywistnienia. Ale do jego smutku, wywołanego odmową, łączyło się jeszcze inne cierpienie.

Jedna z dwuch sióstr, Klara, sprawiła na nim wrażenie głębokie. Czyż nigdy juz jej nie zobaczy?

— Nie, nie! to rzecz niemożliwa — mówił sobie.

Jakieś przeczucie szeptało mu, że wypadek usłuży mu lepiej, aniżeli wszelkie jego rozumowania.

I pozostał w Zicavo.

Zawiadomił ojca o swych usiłowaniach i odmowie sióstr. Bartoli odpisał mu:

„Pozostań i nie trać odwagi".

W kilka dni po powrocie wypadła jakaś uroczystość w Zicawo i Filip od samego rana słyszał przechodzące pod swemi oknami ze śpiewami i grą na fletach gruppy przybyłych z gór młodych ludzi.

Mieszkańcy wioski byli bardzo ożywieni tańczono wokoło fontanny. W końcu wioski za kościołem wieśniacy urządzili zabawę strzelniczą. O sto metrów, na jednej z gałęzi olbrzymiego uschniętego kasztana, zawieszona była tykwa wysuszona.

Drzewo to posiadało swoją historję: opowiadano, że było już wielkiem za czasów bohaterów korsykańskich, którzy padli w obronie wyspy przeciw genueoczykom. Szlachetna ich krew użyźniła ziemię i wpłynęła na niezmiernie szybki rozrost drzewa. Dalej legenda opiewała, że wokoło kasztana tego stoczonych było wiele potyczek i że jego cień opiekuńczy zasłaniał z kolei uciśnionych i zdobywców. Powoli, drzewo, widząc uspokojoną i szczęśliwą Korsykę, uschło, ale długi czas kilka gałęzi żyło, pokrywając się każdej wiosny zielenią. Nareszcie zamarło całkowicie.

Młodzi włościanie z odległości stu metrów strzelali do tykwy, starcy zaś z powagą zapisywali strzały. Odległość, jak na strzelby myśliwskie, była wielką, cel zaś mały i trudny do trafienia. Potrzeba było dobrego oka i ręki wprawnej.

Kilka tykw było zadraśniętych, ale ani jedna nie była przebitą na wyłot.

Filip machinalnie podszedł do grupy włościan. Wszyscy mieszkańcy znali go, wielu podchodziło i witało serdecznie.

W chwili, gdy Filip wszedł w środek grupy, składającej się ze strzelców, zbliżył się do niej człowiek młody, może dwudziestopięcioletni, o szerokich ramionach, zręczny i silny, o twarzy wyrazistej, energicznej, prawie dzikiej. Miał strzelbę na ramieniu i genueńską czapeczkę na głowie. Kilku włościan powitało go, inni cofnęli się z wyraźną niechęcią.

Zaproponowano Filipowi wziąć udział w strzelaniu i podano mu strzelby, On, jako strzelec doświadczony, obejrzał je uważnie, wybrał jedną dłuższą od innych pojedynkę i nabił ją starannie.

c. d. n.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 2.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.47 1/2
Paryż 35.03 1/2
Wiedeń 125.56
Praga 26.42
Włochy 46.87
Belgja 124.52
Szwajcarja 171.85
Holandja 359.35
Dol. War. pr. obr. 8.88 1/2
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 84.50—85.00
Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 2.7.

Bank Dyskontowy 135.00
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 179.50—180.00
Bank Zachodni 34.00
Spiess 166.00 bez kuponu za 1927 r.
El. Dąbrowa 76.00
Polsk' Tow. Elektr 13.—
Cukier 64.00
Firlej 65.00—66.—
Węgiel 98,00—101.00—100.50
Lilpop 36.50—37.25—37.00
Modrzejów 45.50—45.25—45.75
Ostrowiecki II em. 108.00—109.00—110.—
Parowozy I em. 40.00
Pocisk 9.—
Rudzki 49.00—52.—
Starachowice. 56.00—56.25
Ursus 9.—
Borkowski 15.50
Klucze 7.—
Tendencja: mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 2.7.

Zyto 46.75—48.75
Pszennica 50.00—52.—
Jęczmień przemiał. 45.50—46.50
Owies 43.75—45.75
Otręby żytnie 32.50—33,50
Otręby pszenne 27.00—28.00
Mąka żytnia 70% 68.50
Mąka żytnia 65% 70.50
Mąka pszenna 65,% 70.00—74.—
Łubin żółty 24.50—25.50
Łubin niebieski 23.00—24.—
Usposobienie spokojne.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych

ważny od 15 maja 1928 roku.

Odchodzą z Sosnowca:

Do Warszawy: 0,59 (posp.), 9,35 (posp.), 11.48, 17.04 (przez Dęblin), 21.46.
Do Katowic: 0.16, 1.17 (posp. bezp. do Piotrowic), 1.50, 3.32, 4.02, 4.49 5.34, 6.51, 7.30 (bezp. do Zywca), 7.51, 8.30, 9.39, 10.21, 11.25, 13.05, 13.47, 15.26, 16.16, 16.50, 17.16, 17.45, 18.30, 19.15, 19.59, 20.11 (posp. bezp. do Piotrowic), 21.23, 22.17 23.45.
Do Ząbkowic: 9.05, 13.35, 15.00 (poł, z pociągiem posp. do Warszawy). 15.54, 18.46, 22.45, 23.57 (wagon bezpośredni do Łodzi).
Do Zawiercia: 6.43.
Do Częstochowy: 5.00, 7.46, 14.21, 17.52, 19.30.
Do Maczek: 1.31, 4.10, 11.14, 21.08.
Do Szczakowy: 12.38, 18.13.
Do Dęblina: 2.51, 9.46.
Do Kielc: 6.00.
Do Kazimierza: 5.10, 10.05, 14.40, 1845 21.20.

Przychodzą do Sosnowca:

Z Warszawy: 1.15 (posp), 7.20, 12.58 (przez Dęblin), 19.05, 20.06, (posp).
Z Katowic: 0.54, (posp. bezp. z Piotrowic), 1.29, 2.43, 4.05 ,4.58, 5.58, 6.40, 7.38, 8.23, 8.59, 9.31, (posp. bezp. z Piotrowic), 9.41, 11.10, 11.38 (bezp. z Zywca), 12.32, 13.28, 14.16, 14.54, 15.50, 16.54, 17.48, 18.08, 18.40, 19.25, 20.56, 21.34 (bezp. z Zywca), 22.39, 23.29.
Z Ząbkowic: 3.52. (wagon bezp. z Łodzi), 3.31, 8.28, 11 17, 16.11, 16.45, 18.25, 21.20.
Z Zawiercia: 9.37.
Z Częstochowy: 10.17, 13.41, 17.40, 21.09, 23.41.
Z Maczek: 1.45, 4.42, 7.48, 15.24.
Ze Szczakowy: 0.10, 17.12.
Z Dęblina: 3.18, 19.53.
Z Kielc: 22.30.
Z Kazimierza: 7.15, 13.00, 16.55, 20.20, 23.35.
Ze Strzemieszyc: 6.47.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składam akuszerce

p. Madzi Szteinkellerowej

ul. 1 maja 7, za bezinteresowną opiekę podczas ciężkiego operacyjnego porodu i choroby mej żony, za co składam jej gorące Bóg zapłać.

Abram Goldfreund z żoną
ul. Modrzejowska Nr. 40

OGŁOSZENIE.

Zarząd Związku Akuszerek Zagłębia Dąbrowskiego zawiadamia swe członkinie, że dnia 8 lipca r. b., t. j. w niedzielę odbędzie się

Walne Zebranie Członkiń

o godz. 2 pp. na Pogoni, Racławicka 3 w Zw. Metalowców. O liczne przybycie członkiń uprasza zarząd z powodu wyborów nowego zarządu.

UWAGA: Wstęp na zebranie tylko dla członkiń.

Ogłoszenie.

W dniu 6 czerwca br. na skwerku miejskim została zatrzymana koza biała z czarnemi łatami i dużemi rogami.

Właściciel kozy obowiązany jest odebrać ją z Magistratu do dnia 10 lipca r. b. za zwrotem kosztów zniszczonych kwiatów, utrzymania [i ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie koza ta zostanie [sprzedana z przetargu publicznego.

MAGISTRAT.

Sosnowiec, dnia 28. VI. 1928 r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Rower do sprzedania mało używany ul. Majowa 10, Warnierz.

Dla pp. Rybaków wszelkie przybory, poleca „STER" w Sosnowcu, Piłsudskiego 14, tel. 8-28.

Posady i prace.

Potrzebna dziewczynka lub chłopiec do roznoszenia gazet w Czeladzi. Zgłaszać się do filji „Expresu Zagłębia" Czeladź, Rynek 8.

Panienkę, inteligentną, energiczną w charakterze praktykantki przyjmie zaraz księgarnia „Polonja".

Zdolny pracownik fryzjerski potrzebny. Wiadomość Sosnowiec—Pogoń, Nowopogońska 29. W. Drygałak.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Lejzor Szlezynger zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec.

Babiarz Władysław zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Osuchowski Bartłomiej zgubił kontramarkę wydaną przez kop. Hr. Renard.

Dorobczyński Feliks zgubił dowód osobisty kolejowy, bilet roczny na przejazd Maczki—Łazy i świadectwo zdania egzaminu na pomocnika maszynisty wydane przez dyrekcję warszawską. Takowe unieważnia się. Znalazcę uprasza się o zwrot do administracji „Exdresu Zagłębia" za wynagrodzeniem.

Łakota Pelagja zgubiła książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Zuchowski Paweł zgubił książkę kasy chorych wydaną przez fabrykę Tow. Sosn. rur i żelaza.

Knop Piotr zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Sikora Antoni zgubił kartę zwolnienia wydaną przez PKU Sosnowiec.